

# TRZEJ SAMOZWAŃCY

Z CZASÓW PIERWSZYCH CEZARÓW.

SZKIC HISTORYCZNY

PRZEZ

*L. S. Wieczora.*

Kand. fil.

---

**W** przeciągu dwudziestu kilku wieków, które historia ludzkości obejmuje, nierzadkie są wypadki zjawienia się samozwańców, oszustów, przybierających cudze imię, najczęściej wysoko położonych i gwałtowną śmiercią zgładzonych ludzi. Od śmierci Smerdysa, brata Kambizesowego, gdy zjawił się pierwszy znany nam w historii samozwaniec, mag Smerdys według Herodota, według innych zaś zwany Arapastem, lub Sfeudadatem, aż do ostatnich czasów, pamiętamy bowiem fałszywych Ludwików XVII, nie mało było podobnych awanturników, śmiałków lub oszustów we wszystkich krajach i czasach. Wiadomo, że względem niektórych z tych ludzi, jak np. Sebestyana Portugalskiego do dziś dnia, według zdania niektórych historyków, pozostaje wątpliwość, co do ich prawdziwego pochodzenia, i czy rzeczywiście byli oni oszustami. Cudowność, nawet w ostatnich czasach, ważną odgrywa rolę w historii samozwańców: przybierając imiona zgładzonych przemocą i dla tego samego po części używających popularności i opłakiwanych przez masy, mniej dla rzeczywistych swych przymiotów, oszuści ci pobudzali opowiadaniem o swém cudowném ocaleniu drzemiący w ludziach

instynkt cudowności i lud, jak już za życia, tak i więcej jeszcze po zgonie tych awanturników otaczał ich przedzą poezyi, opowiadał cudowne podania. Ta aureloa cudowności dopomagała wiele tym awanturnikom w ich śmiałych przedsięwzięciach a po ich po większej części tragicznym zgonie, otacza jeszcze ich pamięć. Pod wpływem téj cudowności lud widział w samozwańcach uderzające podobieństwo do ich, że tak powiemy, wzorów: historyk może, co najwięcej, widzieć podobieństwo wieku, niepodobieństwem zaś jest uznać we wszystkich samozwańcach zupełne podobieństwo postawy i rysów, które jednak uznawali społecznie.

Zresztą, szczególnież na Wschodzie, osoby z panujących domów rzadko się ukazywały i wszystkim znane nie były i dla tego lud, który częściej o nich słyszał niż je oglądał, łatwo mógł być w błąd wprowadzony; znakomitsze zaś osoby więcej przez wyrachowanie, ambicyą lub politykę niż z przekonania, wspierały samozwańców.

Mówiąc w ogólności, te wybryki nadzwyczajności w historii nic trwałego nie zbudowały, trwały krótko i przeminęły bez ważnych następstw. Jednakże, dzieje niektórych samozwańców mogą stanowić wyjątek od téj zasady: zjawiali się oni niekiedy w epokach ważnych i byli narzędziem Opatrzności, przyczyniając się niekiedy znacznie do zmiany kierunku w historii narodu, do nowych zwrotów: przynosili oni nieraz nowe wpływy, nowe idee, których dłuższe lub krótsze panowanie zależało od późniejszych okoliczności.

Zjawienie się w pierwszych czasach cesarstwa Rzymskiego trzech samozwańców, o których mówić mamy, nie pociągnęło za sobą żadnych ważnych następstw. Były to krótkotrwałe wybryki, o których wzmiankę znajdujemy, jako poboczne epizody, w przepełnionych opowiadaniem o okrucieństwach pierwszych cesarów, nieśmiertelnych dziełach Tacyta, którego przedewszystkiem trzymać się będziemy.

## 1. Agryppa.

Oktawian Cezar *uspokoił* rzeczpospolitą rzymską, to jest wymordował nieprzyjacznych sobie senatorów i obywateli, a tym, których pozostawił przy życiu, wydarł ich własność



i rozdał swym żołnierzom, zgniótł orężem ostatnich obrońców dawnego porządku rzeczy, a dogadzaniem pospólstwu i żołnierstwu utrwalwszy swój wpływ, pozbył się ostatecznie wszystkich spółzawodników i nie mając już potrzeby być zimno-okrutnym, jak przedtém, zaczął swe łaskawe rządy w podupadłym, z lepszych ludzi ogołoconém, wojnami domowemi znękaném, państwie. Spokój, który nastąpił, był raczej odrętwieniem niemocy: wiek Augusta, przez pochlebstwo nazwany złotym, był chyba tylko pozłacanym. August wypoczywał na laurach, odbierając cześć prawie boską już za życia; poniżenie i pochlebstwa senatu rosły co raz to bardziej: władza Cezara była utrwaloną. Do pomyślności Augusta brakowało tylko szczęścia familijnego. Chociaż właściwie monarchia nie została zaprowadzoną *de jure*, nie została wprowadzoną żadna konstytucya monarchiczna i wszystkie dawne formy rzeczypospolitej pozostały na pozór nietkniętymi; jednakże August wiedział dobrze, że w skutek dążenia historyi i okoliczności, każda inna forma rządu, oprócz monarchicznej, była niemożliwą, nie obawiał się więc powrotu rzeczypospolitej. Co do następstwa tronu, (że użyjemy tego nowoczesnego wyrażenia), tém mniej mogło być jakieś ustalone prawo; panujący już za życia mógł ustanowić swego następcę, nadając komubądź ze swojej rodziny godności i tytuły, które sam posiadał i przybierając go niby za współrządcę, wprowadzie dopóki sam żył, tylko tytularnego. Otóż los pozbawił Augusta kolejno tych wszystkich, których przybierał sobie za następców: zięcia Agryppy, wnuków Kajusa, Lucjusza i Marcellusa siostrzeńca. Pozostał mu jeden tylko wnuk, Agryppa Pogrobowiec, syn wymienionego i jedynéj córki Augusta rozpustnéj Julii. Agryppa był to młodzieniec nieokrzesany, dzikiego charakteru, niesforny i złych obyczajów: dla tych powodów, a więcej w skutek intryg żony swéj Liwii, August skazał go na wygnanie na wysepkę Planazyę (1), i osamotniony ujrzał się zmuszonym przybrać za synów swych pasierbów Druzusa i Tyberyusza.

Był to cel wszystkich zabiegów Liwii, ażeby synom swym zapewnić następstwo po Auguście. Lepszy z pasierbów waleczny i przez lud ukochany, nawet o republikańskie dą-

(1) Mała wysepka u zachodnich brzegów Italii, około Korsyki.

żności posądzany Druzus, umarł przed Augustem, a ponury Tyberyusz sam jeden pozostał pewnym następstwa. Ale August nie miał serca do niego i w ostatnich latach życia przypomniał sobie wygnanego rodzzonego wnuka Agryppę. Kryjąc się przed okiem dbałej o syna Liwii, bezsilny starzec pokryjomu, jak opowiada Tacyt, w towarzystwie zaufanego przyjaciela, Fabiusza, odwiedził młodzieńca, uściskał go ze łzami i po wielu oznakach przywiązania powrócił do domu, powziąwszy niepewne jeszcze postanowienie odwołania z wygnania wnuka, gdyby się to udać mogło. Na nieszczęście, Fabiusz zniweczył te zamiary i stał się przyczyną zguby własnej i Augusta: nie umiał on dochować tajemnicy i o podróży swój z Augustem opowiedział żonie swój Maryi, ta zaś Liwii. Skutkiem tego była nagła śmierć Fabiusza, o której rozmawiając ludzie mówili: prawdopodobnie zgładził go August za niedochowanie tajemnicy, co potwierdzały jęki i skargi Maryi żalającej się na pogrzebie męża, że była przyczyną jego śmierci, zdradziwszy tajemnicę przed Liwią (1). I sam August drogo przypłacił tę niewczesną i zamiarom Liwii przeciwną tklivość względem wnuka: żadna władzy dla syna, ta kobieta nie wahała się poświęcić męża i otruła 78-letniego starca w Noli. Zresztą Tacyt nie podziela stanowczo tego zdania *niektórych*, jak się wyraża (2).

Pierwszym czynem Tyberyusza było morderstwo Agryppy, przedmiotu niebezpiecznej tklivości dziada. Zbrodnię tę spełniono skrycie i podstępnie: posłany centuryon bezbronnego i niespodziewającego się rychłego końca młodzieńca zamordował, gdy tymczasem w Rzymie Tyberyusz, chociaż wówczas jeszcze udawał człowieka prywatnego i o wszystko odnosił się do senatu, dając się zarazem prosić i błagać o przyjęcie rządów, nie wspomniał ani słowem o zgonie Agryppy. Rozpuszczono natomiast pogłoskę, jakoby sam August rozkazał pilnującemu wygnańca trybunowi zgładzić młodzieńca natychmiast, gdy się dowie o jego śmierci. Fałsz ten był wymysłem Tyberyusza: August, aczkolwiek surowy dla swój rodziny, nikogo z niej życia nie pozbawił i trudno wierzyć, powiada Tacyt, żeby zadał śmierć wnukowi dla

(1) Tacyt. Annal. I. 5.

(2) Tacyt, tamże.



bezpieczeństwa pasierba, choćbyśmy nawet ostatnie odwiedzi-  
ny Augusta uważali za niedowiedzoną pogłoskę. Nadto  
gdy centuryon po dokonaniu zbrodni oznajmił Tyberyuszowi,  
że rozkaz jego spełniony został, Cesarz oświadczył że żadne-  
go w tym przedmiocie nie dawał rozkazu i że senatowi wy-  
pada dać znać o téj sprawie. Dowiedziawszy się o tym  
mniemanym zamiarze Tyberyusza, Sallustysz, jego powier-  
nik i spółuczestnik zbrodni, udał się do Liwii, dowodząc  
niestosowności rozgłaszania sprawy w senacie, oraz dla ko-  
nieczności zachowania domowych tajemnic, potem dla dobra  
panującego, który nie potrzebuje zanadto osłabiać swą władzę  
częstém odwoływaniem się do senatu. Sallustysz trafił  
w myśl Tyberyusza, który będąc z natury skrytym i przewro-  
tnym, lubił gdy zausznicy i służalczy senat odgadywali jego  
myśl i gorącemi prośbami nakłaniali go niby do uczynienia  
tego, czego rzeczywiście najusilniej pragnął, chociaż zupełnie  
przeciwnie mówił. Sallustysz obawiał się o siebie, sądząc  
niebez zasadnie (jak tego późniejsze nieco tragiczne wypadki  
dowodły), że w razie gdyby Tyberyusz wniósł sprawę do  
Senatu, mogliby jego samego obwinić o morderstwo Agryppy,  
i Tyberyusz, jak potem Pizona w sprawie o otrucie Germani-  
ka, tak bez wątpienia byłby poświęcił Sallustysza dla pod-  
trzymania maski swéj własnej niewinności.

Ostatecznie więc, na prośby Liwii i Salustysza, Tybe-  
ryusz pokrył milczeniem zgon Agryppy i zapomniano wkrótce  
o morderstwie nad ostatnim wnukiem Augusta dokona-  
ném (1).

Miał Agryppa w Rzymie wiernego i przywiązanego nie-  
wolnika, imieniem Klemens. Ten, dowiedziawszy się o gro-  
żącém swemu młodemu panu niebezpieczeństwie, zaraz po  
śmierci Augusta powziął śmiały zamiar porwania Agryppy,  
ażeby następnie udać się z nim do Germanii pod opiekę legii  
tam stojących i tym sposobem nie tylko ocalić mu życie, ale  
przy pomocy zbrojnej siły wynieść go do władzy. Ale okręt,  
na którym Klemens zdążył do Planazyi, zbyt obładowany,  
w czas nie pośpieszył i zabójca wysłany przez Tyberyusza,  
uprzedził jego zbawcę.

(1) Całą tę historiją, malując w niewielu słowach sprzeczności w cha-  
rakterze i przewrotności Tyberyusza, skreślił po mistrzowsku Tacyt.  
Annal. I. 6.

Wierny niewoluik musiał poprzestać na tém, że skradł popioły swego pana i zabrawszy je z sobą, udał się do Etrury. Tu w okolicy przylądka Cosas skrył się w nieprzystępném miejscu, zapuścił brodę i długie włosy i po upływie dwóch lat, 16 r. po Chr. a 2 panowania Tyberyusza, wystąpił jako samozwaniec Agryppa. Znaleźli się wkrótce zwinni i ukryci sprzymierzeńcy, którzy rozpuścili pogłoskę że młody Agryppa żyje. Sam samozwaniec, opuściwszy dotychczasowe kryjówki, zaczął ukazywać się w miastach, ale zwykle o zmierzchu i na czas krótki, żeby nie być poznany. Pogłoski szerzyły się i rosły, rosła także i wiara w samozwańca: w całej Italii, i w samym Rzymie lud o nim tylko mówił, wyglądano go lada chwilę, twierdzono nawet że zawinął już do Ostyi i idzie do Rzymu upomnieć się o swe prawa. Mnogi się codzień w stolicy potajemne zbiegowiska i narady: stan rzeczy mógł stać się niebezpiecznym.

Sam Tyberyusz zatrwożył się, wahał się jednak pomiędzy strachem i wstydem: już to chciał użyć całej swój siły zbrojnej dla położenia tamy wzburzeniu i zgniecenia samozwańca, już to przez pogardę dla jakiegoś tam niewolnika, niegodnego podobnych środków, miał zupełnie nie zważać na próżne strachy, ażeby się takowe same biegiem czasu rozwiąły.

Nakoniec porучzył tę sprawę Sallustyszowi, interesowanemu, jak wiemy, w co rychlejszém przytłumieniu zamieszek. Sallustysz uciekł się do podstępu, zkąd widać że fałszywy Agryppa miał wielu stronników i trzeba było brać się do rzeczy ostrożnie. Dwaj klienci tego zausznika Tyberyuszowego, według innych zaś dwaj żołnierze posłani byli do Klemensa, jak gdyby nowi stronnicy, żeby wkradli się w jego zaufanie i wypatrzyli stosowną chwilę do schwywania samozwańca. Podstęp udał się: za pomocą wojska schwytany w nocy Klemens, związany, z zakneblowanemi ustami, stawiony został przed Tyberyuszem. „Jakim sposobem zostałeś Agryppą?” szyderczo zapytał Cesarz. „Podobnie jak ty Cezarem” odpowiedział samozwaniec. Usiłowano wykryć współluików; lecz żadne tortury i męczarnie nie zdołały zmusić mniemanego Agryppę do ich wydania. Nie dając sprawie żadnego rozgłosu, Tyberyusz rozkazał zgładzić Klemensa w samymże swoim pałacu, a ciało wywieźć potajemnie. Wiedział dobrze cesarz, że samozwaniec miał wielu stronni-



ków pomiędzy senatorami, rycerzami, a nawet w jego otoczeniu; wiedział że dawano mu pieniądze i rady i na jego korzyść działano na lud, ale po części dla braku dowodów, a były to jeszcze pierwsze lata łaskawszych rządów Tyberiusza i okropny system oskarżycieli, i ślepego okrucieństwa nie był się jeszcze wykształcił, po części przez ostrożność, ażeby tej przykrój i niebezpiecznej sprawie nie dawać rozgłosu, po ukaraniu samozwańca zaniechano wszelkiego dalszego dochodzenia (1).

Tak zginął mniemany Agryppa, i po jego zgonie chwilowa agitacja zupełnie ucichła; lud zapomniał o nim i wrócił do dawnego stanu zwierzęcego materializmu i odrętwienia, przerywanego wołaniem o *panem et circenses* i pochlebstwami Cezarowi.

## 2. Druzus.

Cezar Germanicus, syn Druzusa, synowiec przybrany za syna przez Tyberiusza z woli Augusta, był najlepszym z całego złowrogiego rodu Klaudyuszów, Neronów, który przez adopcyą zasilał dom Cezara. Młodzieniec ten wielkich nadziei zginął 5 roku panowania Tyberiusza, otruty, jak wieść niesła, przez swego spółzawodnika w rządzeniu prowincyą Pizona, nie bez udziału cesarza, który następnie, ustępując przed naciskiem opinii publicznej, przychylniej Germanikowi, dozwolił potępić Pizona i zmusić go do odebrania sobie życia (2). Germanicus zostawił wdowę Agryppinę, córkę Julii i Agryppy, siostrę zgładzonego na Planazyi Agryppy i sześcioro dzieci.

Dumna i wyniosła wnuczka Augusta, widząc się osieroconą i nienawidzoną przez Tyberiusza, który już wtedy zaczynał być podejrzliwym i niecznoszącym ludzi, zyskujących popularność cnotą i zasługami, nie umiała znosić swego smutnego położenia, głośno objawiała swą boleść i niezadowolnienie i sama dawała łatwo powód swym wrogom do oskar-

(1) Historia fałszywego Agryppy zawiera się u Tacyta w *Annal.* II. 39 i 40.

(2) Ostatnie chwile Germanika, zbrodnię Pizona i jego sprawę po mistrzowsku skreślił Tacyt w *Annal.* II. 69—83 i III. 1—18.

żeń o spiskowanie (1). Elius Sejanus, prefekt straży pretoriańskiej, pozyskał w owym czasie względy Tyberyusza i przez dwanaście lat potrafił być powiernikiem i doradcą tego podejrzliwego i skrytego starca. Ufny w swą potęgę, Sejanus powziął zuchwały zamiar dostąpić samemu panowania i dla skutecznienia tego zamiaru postanowił usunąć najprzód wszystkich spółzawodników, zgładzić familią Cezara. Intrygami i tajemnymi zbrodniami Sejanus chciał zgładzić, jak potomstwo Germanika, tak i potomstwo samego Tyberyusza i zaczął od tego ostatniego. Liwia, żona Druzusa, jedyne go syna cesarza, była, jak większa część ówczesnych rzymskich kobiet, niewiasta zepsuta i złych obyczajów; Sejanus zaprowadził z nią miłostki i namówił do otrucia męża (2). Podobne wypadki, o których słyszymy i czytamy ze zgrozą, były w owych czasach, podobnie jak najwyrafinowane inne zbrodnie, na zwykłym porządku dziennym. Zgładziwszy tym sposobem Druzusa, Sejanus, ten zły duch morderca cesarskiego domu, otwarcie prosił Tyberyusza o rękę Liwii i chociaż podejrzliwy starzec na ten raz zręcznie odmówił, zuchwały faworyt nie tracił jeszcze nadziei. Pozostawała jeszcze do usunięcia rodzina Germanika: Sejanus pałał ku niej nienawiścią, jaką żywią zwykle zbrodniarze nawet względem potomstwa cnotliwych ludzi i w niósł w nią zgubę i rozdwojenie: za pomocą całego pasma podstępów i intryg potrafił wzbudzić podejrzenia i spowodzić wybuch dawno tłumionej niechęci Tyberyusza ku Agryppinie: nie szczęśliwa ta niewiasta skazaną została na wygnanie na wyspę Pandataryą (3), przetrwała tam cały czas panowania Sejana i we dwa lata po upadku i zasłużonej karze tego zbrodniarza, widząc że próżna nadzieja powrotu, okrucieństwo Tyberyusza coraz to bardziej w owych latach rosło, obrzydziwszy sobie smutne życie, dobrowolnie umorzyła się głodem (33 r.) (4). Z trzech synów Germanika, starszy Nero, młodzieniec łagodnego charakteru i wielkich nadziei, chociaż zniewieściały i już zbyt kom oddany, najbliższy po zgonie Druzusa domniemany następca Tyberyusza, prześla-

(1) Patrz głównie: *Annal.* IV. 52—54.

(2) *Tacyt: Annal.* IV. 8.

(3) Na południo-wschód od Rzymu, u wybrzeży Kampanii.

(4) *Tacyt: Annal.* VI, 25.



dowany i szpiegowany przez Sejana na każdym kroku, w dzień i w nocy, na koniec za sprawą tegoż razem z matką oskarżony i zgładzony został (1). Młodszy syn Germanika, Druzus, młodzieniec złego charakteru, w którym przebiegały się już zbrodnie i okrucieństwo, wciągnięty został przez Sejana do jego intryg; pobudzany przeciwko bratu (2), po jego zgubie przez czas krótki cieszył się nadzieją następstwa, lecz po upadku Sejana i strasliwej rzezi wszystkich jego współników, jako jeden z nich uwięziony. Wieść niesła że Tyberyusz, obawiając się jeszcze zbrojnego powstania Sejana, rozkazał Makronowi, nowemu prefektowi pretoryanów, aby w takim razie wypuścić z więzienia Druzusa i postawił go na czele ludu. Ale to rzecz wątpliwa, gdyż Tyberyusz po zgubie Sejana, oburzony pogłoskami, które posądzały go o łaskawość i chęć pojednania się z Agryppiną i jej synem, rozkazał umorzyć głodem Druzusa (3). Nieszczęśliwy, chociaż mało na politowanie zasługujący młodzieniec przeciągnął jeszcze swój nędzny żywot dni dziewięć, jak mówi historyk, jedząc siano, słomę i inne rzeczy z własnej pościeli. Zimne i nagie okrucieństwo Tyberyusza, który po tak nędznym zgonie własnego wnuka lżył go jeszcze po śmierci przed senatem, rozkazawszy czytać listę jego występków i prawdziwych lub mniemanych zbrodni, napełniło zgrozą nawet przywykłych do wszelkiego rodzaju okropności społecznych. Okazało się, że w ciągu kilku lat Druzus otoczony był szpiegami, którzy śledzili jego ruchy, postawę, słowa, nawet jęki i szemrania. Żołnierze i centuryonowie lżyli go i bili w więzieniu, gdy napełniony rozpaczą, graniczącą z szaleństwem, miotał przekleństwa na Tyberyusza lub błagał o nędzne pożywienie (4).

Gdy jeszcze Druzus włókł nędzne życie w więzieniu, zjawił się na wyspach Cykladzkich samozwaniec, który przybrał jego imię. Okropne położenie i tragiczny los potomstwa ulubionego niegdyś Germanika, obok lekkomyślności Greków i ich zamięłowania w nowościach sprawiły że ten

(1) Brak nam szczegółów o śmierci Nerona, gdyż w V księdze Annalów Tacyta znajduje się znaczna przerwa, właśnie od oskarżenia Agryppiny z synem aż do upadku Sejana.

(2) Tacyt: Annal. IV, 60.

(3) Tak mówi Tacyt: VI, 23.

(4) Annal: VI, 24.

samozwaniec zyskał wiarę i stronników. Wkrótce fałszywy Druzus z Cykladów przybył do Grecyi, otoczony wyzwolencami domu Cezarów: upatrywano w nim rysy Druzusa i mówiono że umknąwszy z więzienia udaje się do legii Syrii i Egiptu, zachowujących jeszcze pamięć jego wielkiego ojca, ażeby stanąwszy na ich czele pomścić się na Tyberyuszu krwawych krzywd swój rodziny. Poppeus Sabinus, prokurator Macedonii i Grecyi ścigał samozwańca, dowiedział się od niego, jakoby był synem M. Silanusa i napisał o tém wszystkiem do Tyberyusza. Samozwańca wsadzono na okręt ażeby zawieźć do Italii. Co się następnie z nim stało, nie wiemy, nie wiedział i Tacyt (1).

### 3. Neron.

Całe stulecie dobiegało już swego kresu, od czasu jak zwycięstwo Oktawiana pod Akcyum ugruntowało nową formę rządu w świecie starożytnym. Następcy Oktawiana panowali w ten sposób, że przez porównanie, *rządy bożkiego Augusta* mogły słusznie uchodzić za wzór dobrotliwości i łaskawości. Skryty i obłudny Tyberyusz, szaleniec Kaligula, idyota-erudyta Klaudyusz, ślepe narzędzie bezwstydných kobiet i wyzwolenców, nakoniec okrutny śpiewak i aktor Neron, warci byli jeden drugiego. Gdy legie Galby powstały przeciwko Neronowi i zarozumiały śpiewak, opuszczony przez wszystkich, zadał sobie śmierć, świat rzymski niewiele na tém zyskał. Błędnieby było sądzić że upadek Nerona i wyniesienie Galby były skutkiem przebudzenia się rzymskiego ducha, wyczerpania cierpliwości ludu rzymskiego; nastąpiło to raczej w skutek przebudzenia się, że tak powiemy, nowego źródła nieszczęść państwa rzymskiego: swawoli wojska. Dotychczas wszystkie rewolucye, intryki, morderstwa dokonywały się w Rzymie; pałacowe tragedye pozbawiały życia lub wynosiły do władzy członków domu Cezara; Rzym, jak nowożytny Paryż, był ogniskiem władzy i dawał panów światu, a prowincye zawdzięczały swą pomyślność i pokój brakowi udziału w tych przewrotach, których wszelkie złe

(1) Annal. V, 10.



skutki spadały na stolicę. Teraz legie prowincjonalne zaczęły tworzyć cesarzów, i mordy, gwałty, spustoszenia i zacięte wojny o panowanie rozszerzyły się po całym państwie. Tak wygaśnięcie domu Cezarów nie sprowadziło pokoju i nie wywarło dobrych skutków: w ciągu dwóch lat zginęli czterej cesarze: Galba, Pizon, Otton i Witelliusz; pożar wojny domowej rozszerzył się w Italii i przyległych prowincjach, a ofiary gwałtów i mordów były w ciągu tych dwóch lat omal nie liczniejsze od ofiar despotyzmu pierwszych Cezarów w ciągu półwieku. W smutnych tych czasach, gdy wojna pomiędzy Ottonem i Witelliuszem srożyła się w Italii, byli tacy, szczególnie między pospólstwem i wojskiem, co żałowali Nerona. Przyczyn tego należy szukać z jednej strony w szczodroblowości Nerona względem ludu i żołnierzy, zwykłej u prześladowców klas wyższych; z drugiej strony w naturze ludzkiej, która w obec teraźniejszych nieszczęść dawne uważa za mniejsze. Przytem historia dostatecznie nas przekonywa, że nie było złego, któreby nie miało swych stronników i obrońców; że zdania ludzkie co do dobrego i złego zawsze były podzielone, tak że najgorsza sprawa i najgorsi ludzie znajdowali, i dopóki ludzie ludźmi, znajdować będą, przyjaciół i popleczników.

Korzystając z takiego tu i owdzie objawiającego się usposobienia umysłu i rozmaitych pogłosek co do zgonu Nerona, budzących wątpliwość w niektórych, pojawiło się (jak wyraźnie powiada Tacyt) kilku samozwańców (1). Jednego tylko z nich przygody znamy dokładniej. Pojawił się on w Grecyi; jak zwykle, tak i w nim, upatrywano podobieństwo do Nerona, podobnie grał on na cytrze i śpiewał, jak niegdyś młody cesarz. Nie zabrakło łatwowiernych towarzyszy i spółników mniemanemu Neronowi: wałęsający się tu i owdzie niewolnicy, wyzwolenicy, żołnierze i przed burzą wojny domowej zbiegli obywatele składali jego orszak. Samozwaniec, naśladowując swój wzór, nie postępował zbyt łaskawie: niechęcych go uznać żołnierzy karał śmiercią, a złupiwszy kupców uzbroił za te pieniądze swych niewolników. Usadowiwszy się na wyspie Cytnus (2),

(1) Tacyt: *Histor.* II, 8.

(2) Jedna z pomniejszych Cykladów.

wypędził z tamtąd centuryona Sizenę, wysłanego w poselstwie do pretoryanów przez legie syryjskie i zbierał coraz liczniejszych stronników. Nakoniec Kalpurnius Asprenatus, rządcą prowincyi Galacyi i Pamfilii, posłał dwa okręty dla schwytania oszusta. Fałszywy Neron usiłował przeciągnąć załogę okrętów na swoją stronę, a gdy to się nie wiodło, błagał żeby go zawieźli do Egiptu lub Syryi. Dowódcy okrętów, działając ostrożnie, udawali że się zgadzają lecz skoro tylko samozwaniec wsiadł na okręt, zamordowano go z rozkazu Kalpurniusza, a trupa zawieziono do Azji, a z tamtąd do Rzymu (1).

Szczególny wyraz oczu, długie jasne włosy i dziki wyraz twarzy samozwańca wielce przypominały Nerona. Od niego samego nie dowiedziano się, kim był rzeczywiście i pozostała pewna wątpliwość, którą zdaje się podzielać Tacyt (2). Twierdzili niektórzy że był to zbiegły niewolnik z Pontu, według drugich, miał to być wyzwoleniec z Italii (3).

---

Takie były losy tych trzech śmiałych awanturników z najsmutniejszej epoki Rzymu, napełnionej okropnościami wszelkiego rodzaju, której mistrzowskim historykiem był Tacyt, godny lepszych czasów.

Kielce, dnia 31 lipca 1867 r.

(1) Tacyt: Histor. II, 9.

(2) Tamże: ..... et interfectus, *quisquis ille erat*.

(3) Tacyt: Histor. II, 8.

---